MŁODY PRZYRODNIK
CZASOPISMO DLA MŁODZIEŻY

ROK I POZNAŃ, LISTOPAD 1937 NR 3

WYJĄTEK Z KWIATKÓW ŚW. FRANCISZKA Z ASYŻU

Św. Franciszek z Asyżu, którego uroczystość obchodzi Kościół katolicki dnia 4 października był jednym z największych miłośników przyrody. Wszystkie stworzenia otaczał równą opieką. Nie dzielił istot żyjących na pożyteczne i szkodliwe. Brat wilk i bracia chwasty tak samo mu były miłe, jak siostra ziemia, lub brat słońce. W natchnieniu poetyckim taką wyśpiewał pochwałę stworzenia, którą na język polski przetłumaczył Leopold Staff:



Pochwalony bądź, Panie, z wszyst-
[kimi Swymi twory
Przede wszystkim z szlachetnym
[bratem naszym słońcem,
Które dzień stwarza, a Ty świecisz
[przez nie;
I jest piękne i promienne w wielkim
[blasku;
Twoim, Najwyższy, jest wyobraże-
[niem.

Pochwalony bądź, Panie, przez brata
naszego księżyc i nasze siostry
[gwiazdy.
Tyś ukształtował je w niebie jasne
[i cenne i piękne.
Pochwalony bądź, Panie, przez brata
[naszego wiatr
I przez powietrze i czas pochmurny
[i pogodny wszelki,
Przez które dajesz tworom Swoim
[utrzymanie.
Pochwalony bądź, Panie, przez sio-
strę naszą, wodę,
Co pożyteczna jest wielce i pokor-
[na i cenna i czysta.
Pochwalony bądź, Panie, przez bra-
ta naszego ogień, którym oświe-
[casz noc.
A on jest piękny i radosny i silny
[i mocny.
Pochwalony bądź, Panie, przez sio-
[strę naszą, matkę ziemię,
Która nas żywi i chowa i rodzi różne
owoce z barwnymi kwiaty i zioły.

GINĄCE PTAKI W POLSCE

Ludzie cywilizowani dawniej wszyscy, a i dzisiaj jeszcze w przeważnej części uważają, że człowiek jest istotą, dla której na ziemi wszystko zostało stworzone i dla której wyłącznego użytku wszystko istnieje. Nie wiedzą zaś tego i nie chcą wiedzieć, że człowiek jest tylko jednym pojedyńczym ogniwem w łańcuchu istot żyjących, które istniały na dziesiątki milionów lat przedtem nim człowiek się pojawił i będą istniały jeszcze wtedy, gdy kości ostatniego człowieka dawno w pył się rozsypią.

Z tego poczucia, że człowiek uważa się za pana wszelkiego stworzenia, wynika jego lekceważenie wszystkich innych istot tj. zwierząt, które mają o tyle tylko prawo do życia, o ile się człowiek na to godzi. Przeciętny człowiek dzieli też zwykle zwierzęta na pożyteczne dla siebie, szkodliwe i obojętne. Pierwsze zabija się, gdyż swym ciałem przynoszą pożytek, drugie należy zabijać, wyrządzają bowiem szkodę, a obojętne można również zabijać, gdyż nikomu nie są potrzebne.

Człowiek tępi również zwierzęta, gdy te mu jakąś rzeczywistą lub częściej jeszcze, urojoną szkodę przynoszą. I znowu w tym wypadku tępi je do ostatnich granic, wyrządzając w ten sposób zwykle sobie samemu największą szkodę. W przyrodzie bowiem, każda istota ma swoje znaczenie i odgrywa pewną rolę w utrzymaniu powszechnej równowagi. A zakłócenie tej równowagi przez wytępienie jakiegoś gatunku, mści się na człowieku nieraz bardzo szybko i w bardzo dotkliwy sposób. Zabija się wreszcie mnóstwo zwierząt dla samego sportu, zresztą bardzo pięknego, dla polowania. Niestety między polującymi mała jest stosunkowo liczba prawdziwych myśliwych, będących równocześnie miłośnikami zwierząt i dbających o ich utrzymanie. Znaczna część noszących strzelby uważa sobie za punkt honoru strzelać do wszystkiego co jest tylko większym od myszy lub wróbla a i wróblowi często nie darują. Przy tym uważa się za szczyt chwały osiągnięcie rekordu w zastrzeleniu jak największej ilości osobników. Taki polujący nie zawaha się zastrzelić nawet ostatniej pary jakiegoś ptaka.

Tak wyniszczone zostały u nas ptaki drapieżne a pośród nich w pierwszym rzędzie większe gatunki orłów i sokołów, dalej sowy i między nimi wspaniały puchacz (ryc.1), ozdoba wielkich lasów i gór. Z wielu okolic zniknął potężny kruk. Głuszec, cietrzew, pardwa i jarząbek stają się coraz rzadszymi. W polach naszych nieczęsto już się słyszy bicie przepiórek i nawoływanie kuropatw. Bliskim zagłady jest ogromny drop (ryc. 2), jeszcze miejscami tylko na Podolu i w Wielkopolsce występujący. Z ptaków wodnych znikły kormorany, łabędzie



Ryc. 1. Puchacz



Ryc. 2. Dropie

nielicznie się już tylko po naszych jeziorach wywodzą. Z brodźców w wielu okolicach został wytępiony bocian czarny a i biały nie wszędzie się uchował. Z wielu okolic znikły zupełnie żórawie, bąki i czaple. Po lasach, z powodu wyniszczenia starych drzewostanów, zmniejsza się ilość dzięciołów.

Wiadomą jest rzeczą, że wynik plonów, jakie rolnik zbiera, zależy nie tylko od pomyślnych warunków atmosferycznych danego roku, lecz również i od tego, czy plony te nie zostaną zniszczone przez różnego rodzaju szkodniki tak roślinne jak przede wszystkim zwierzęce. Z nich na pierwszy plan wybijają się różne owady, a następnie gryzonie. Owady w stanie rozwiniętym tępią ptaki śpiewające, dalej kuropatwy, przepiórki, derkacze a również i bociany oraz mniejsze ptaki drapieżne. Owady w postaci gąsienic lub poczwarek niszczą, szczególnie w czasie orki, różne ptaki krukowate jak: kawki, gawrony, sroki, wrony, oraz tam gdzie się jeszcze zachowały, także kruki, dalej szpaki i inne. Gryzonie zaś, norniki i myszy, wyrządzające w Polsce w niektóre lata niezmierne szkody, łowią prócz drapieżnych czworonogów także ptaki drapieżne dzienne i nocne. Niepoślednim tępicielem tych drobnych gryzoni jest bocian biały. Wyniszczenie tych wszystkich ptaków mści się już obecnie srogo na rolnikach, a w miarę jak będzie postępowało, będzie się mściło coraz bardziej. Również i dla lasów posiadają ptaki doniosłe znaczenie. Klęski, jakie w ostatnich latach na lasy polskie spadły, mają swoje podłoże nie tylko w wadliwej gospodarce leśnej, opierającej się na jednostajnych drzewostanach i czystych cięciach, lecz w znacznej mierze na braku w naszych lasach ptaków i nietoperzy, które, nie mając starych drzew z dziuplami i krzaków, w których by się mogły trzymać, musiały z natury rzeczy zniknąć. Jeżeli teraz przypatrzymy się



Ryc. 3. Jastrząb gołębiarz w locie

łowiectwu, to w jego interesie należy opiekować się nie tylko wszystkimi tymi gatunkami zwierząt, na które się poluje, lecz również chronić te wszystkie gatunki, które dotąd jeszcze rzekomo w interesie łowiectwa się tępiło jako szkodniki. Drapieżce bowiem są czynnikiem selekcyjnym, który usuwa osobniki chore i słabe od rozmnażania się i zapobiega szerzeniu się chorób. Gdy ich zabraknie zwierzyna ulega degeneracji, marnieje ilościowo i jakościowo.

Widzimy więc, że już względy czysto praktyczne domagają się od nas ochrony naszej fauny. Łowiecka ustawa wydała też pewne ograniczenia, albo zakazujące strzelania samic, jak np. głuszca i w niektórych okolicach cietrzewia, lub też wyznaczając w pewnych porach roku dla pewnych gatunków czas ochronny, jak np. dla orłów. W ustawie tej spotykamy też wprowadzony częściowo czas ochronny dla ptaków krukowatych i drapieżnych, za wyjątkiem krogulca, gołębiarza, wrony i sroki, którym to ptakom pozwala ustawa również niszczyć gniazda, podbierać jaja i pisklęta. Pominąwszy już to, że i te „skazane" gatunki zasługują z wyżej przytoczonych względów również chociaż na częściową ochronę, to właśnie zrobienie tego wyjątku, przekreśla cały pożytek, który by z tej ustawy wyniknął. Wprawdzie bowiem ptaki drapieżne za wyjątkiem gołębiarza i krogulca, mają sobie wyznaczony czas ochrony pomiędzy 1. II. a 15. VII., lecz niestety u nas na 100 ludzi noszących strzelby, lekko licząc, 90 nie potrafi odróżnić, zwłaszcza w locie, gołębiarza (ryc. 3), i krogulca od innych drapieżnych ptaków. Z pewnością też i nadal zamiast ostrożnego gołębiarza i krogulca, będą padały ofiarą niewinne myszołowy. Co się tyczy zaś orłów, to te winny być zupełnie chronione, gdyż zaiste są to już ostatnie dziesiątki, które się w Polsce gnieżdżą.

To samo można powiedzieć o puchaczu i kruku. Z innych ptaków drop, żuraw, bocian biały, bąki i czaple, a również i znikająca u nas pardwa, winny być bezwarunkowo szanowane. Co do bociana, który od tysięcy lat zrósł się z naszą wsią i stanowi jej największą ozdobę, to zoologowie i prawdziwi myśliwi z dawna już stwierdzili, że jest on ptakiem w wysokim stopniu pożytecznym a przypisywanie mu przez niektórych ludzi wyrządzania szkód w rybach, młodych ptakach i zającach jest co najmniej wysoce przesadzone, a przeważnie wprost wymysłem.

Ogólnemu zmniejszaniu się ilości ptaków śpiewających, a także i dzięciołów można przeciwdziałać, chroniąc po lasach i parkach, jak również w ogrodach i przy drogach rosnące stare drzewa z dziuplami. Gdzie ich nie ma zakładać skrzynki lęgowe, chronić zarośla, rosnące po brzegach lasów, miedzach i różnych nieużytkach. Wreszcie należy podawać ptakom po wsiach i miastach w czasie ciężkich, śnieżnych zim, pokarm. Warto by też było pomyśleć, aby przy drogach na-

szych sadzić więcej jarzębiny i dzikiej wiśni, których owoce są ulubionym przez ptaki pokarmem.

Należało by w końcu zwrócić uwagę jeszcze na jedną rzecz, a mianowicie na to, że po niektórych miastach władze nakazują truć szczury ciastem zmieszanym z fosforem. Ludność ciasto to w znacznej części przez szczury niespożyte, wyrzuca na śmietniki, gdzie — zwłaszcza zimą — zostaje zjedzone przez ptaki. W ten sposób trują się setkami kosy, zięby, wróble itd. Ponieważ takie trucie szczurów a zarazem ptaków odbywa się kilka razy do roku, więc nic dziwnego, że w miejscowościach tych zauważa się masowy ubytek nie tyle szczurów, co ptaków. Należało by więc, nie tylko w interesie ptaków, lecz i ludzi, którym dawanie do rąk takiej trucizny również nie jest rzeczą bezpieczną, używać do niszczenia szczurów innych środków, tylko dla szczurów zabójczych, jak odpowiednich bakteryj itd.

E. Lubicz-Niezabitowski.

MOI PRZYJACIELE

Nie lubię ptaków więzić w klatkach i odbierać im swobody, gdyż wiem, że stworzone są do życia na wolności, na tle pięknej przyrody. Często zmuszony jestem jednak do zaopiekowania się ptakami i trzymania ich w niewoli, np. gdy znajdę pisklę, które wypadło z gniazda, lub też przyniosą mi ptaka chorego, ze złamanym skrzydłem albo kalekę. Dotychczas kilkadziesiąt takich nieszczęśliwców trzymałem w mym szpitalu ptasim, a że pozostawili po sobie miłe wspomnienia, pragnę powiedzieć o nich kilka słów. Wiele ptaszków zginęło wprawdzie po kilku dniach mimo najtroskliwszej opieki, gdyż jak się okazało po śmierci, były wewnętrznie zbyt pokaleczone, wiele jednak wyzdrowiało. Cóż to była za radość, gdy wreszcie otworzyłem okno, przez które wyleciał taki wyleczony pacjent.

Zacznę opowiadanie od wróbla Maciusia. Nie wiadomo z jakiej przyczyny wypadł z gniazda uwitego na belce pod dachem, młody, jeszcze zupełnie goły wróbelek. Gdy włożyłem go w pudełeczko wysłane watą, ogrzał się po godzinie i począł dźwigać trzęsącą główkę, otwierając dziobek. Szybko włożyłem mu za pomocą szczypczyków kilka much do gardła. Wkrótce też zupełnie wrócił do sił i wyrósł na ładnego wróbla. Był moim najweselszym lokatorem, psocił się jaskółce, którą w tym samym czasie trzymałem, a na podany palec sia-



Ryc. 4. Wróbel z mączniakiem w dziobie



Ryc. 5. Młody grubodziób

dał na zawołanie. Smakołykiem dla niego były larwy chrząszcza mącznika, które specjalnie hoduję dla ptaków. Na fotografii widzimy Maciusia jak właśnie trzyma w dziobie takie „cygarko" (ryc. 4). Gdy przyszli goście, Maciek siadał im na głowie, z pasją drapał we włosach jak w plewach i wyciągał coś z włosów dziobem, co wyglądało bardzo zabawnie. Najwięcej lubił jednak, gdy trzymało go się w ciepłej dłoni albo gdy mógł wleźć do rękawa. Kręcił się wówczas i ćwierkał, jak to zwykle czynią wróble przy gniazdach.

Równocześnie z wróblem trzymałem białą jaskółkę. Ptaszka o tak rzadkim ubarwieniu znalazłem w gnieździe wśród normalnie ubarwionego rodzeństwa. Biała jaskółka była jednak tak słaba, że ledwie mogła się poruszać, gdyż znacznie silniejsze rodzeństwo porywało jej wszystkie muszki sprzed dzioba, które młodym przynosiły stare jaskółki. Aby nie zginęła wreszcie z głodu, zabrałem ją i wykarmiłem mrówczymi kokonami. Był to najmilszy ptaszek jakiego kiedykolwiek miałem. Jaskółka przychodziła na rękę lub dziobkiem delikatnie dotykała warg, patrząc z ufnością w oczy człowieka. Kąpała się w miseczce trzymanej w ręce: a gdy pisałem, zaciekawiały ją tworzące się



Ryc. 6. Bażant na oknie

na papierze literki. Zeskakiwała nawet z ręki na papier i goniła literki, dziobiąc papier. Z pewnością zdawało się jej, że są to robaki, na które miała apetyt.

Prawdziwym filozofem był wobec niej grubodziób (ryc. 5). Pomimo, że biały puch pokrywał mu jeszcze grzbiet i wierzch głowy, wyglądał skutkiem potężnego dzioba bardzo poważnie i całymi godzinami siedział spokojnie na klatce. Później, gdy wyrósł, wypierzył się na bardzo okazałego i barwnego ptaka. Za pomocą silnego dzioba rozgryzał najchętniej pestki od owocu a nawet twarde pestki czereśni pękały z trzaskiem w jego szczękach. Ponieważ psocił się innym ptaszkom, straszył je, goniąc z nastroszonymi piórkami, oddałem go wreszcie do ogrodu zoologicznego w Poznaniu.

Do zoologu, lecz nie w Poznaniu lecz w Łodzi, poszedł również mój bażant. Był to wspaniały ptak lśniący wszystkimi kolorami. Od wczesnego ranka wykrzykiwał „kokok", jak bażanty w lesie i z największą przyjemnością przypatrywał się przez okno co się dzieje na ulicy (ryc. 6). Był tak oswojony, że wypuszczony do ogrodu wcale nie starał się uciec i chodził spokojnie, a nawet szukał towarzystwa człowieka. Ze względu na piękny kolor szczególnie lubiły go dzieci. Trzeba było jednak uważać, gdyż niekiedy wskakiwał na głowę i bił skrzydłami. Była to przyczyna, dla której wreszcie wydałem go z domu, obawiając się wypadku, gdyż silnymi ostrogami wymierzał dotkliwie ciosy.

Znacznie bezpieczniejszym zajęciem dzieci od zabawy z bażantem było przyglądanie się przez szybę ptaszkom, odwiedzającym w zimie karmnik. Do karmnika przylatywały ptaki dzikie, ale ponieważ nikt ich



Ryc. 7. Dziecko przy karmniku



Ryc. 8. Zajączek pije mleko

nie płoszył i stale znajdowały w karmiku pożywienie, nie bały się wreszcie nikogo. Na zdjęciu widzimy kilka zięb, siedzących spokojnie, mimo że głowa dziecka jest tuż przed szybą (ryc. 7).

Ulubieńcem dzieci był również maleńki zajączek, który jak widzimy na zdjęciu, pił mleko z buteleczki ze smoczkiem (ryc. 8). Gdy się napił, kładliśmy go do dziecięcego wózka, gdzie przytulony do twarzy dziecka zasypiał rozkosznie. Gdy po kilku miesiącach wyrósł, wypuściłem go w pole. Trzeba było go umyślnie postraszyć, aby wreszcie zdecydował się uciec w zboże.

Obecnie przyjacielem wszystkich domowników jest maleńki ptaszek, nazwany przez przyrodników raniuszkiem, o czarno białym upierzeniu i bardzo długim ogonku. Na jednym zdjęciu widzimy, jak siedząc na ręce przygląda się uważnie larwie mączniaka (ryc. 10), jak gdyby zastanawiał się w jakim miejscu chwycić kęsek. Wręcz niewiarogodnym może się wydawać, że mały ptaszek może połknąć tak wielkiego owada, a jednak połykał on mączniaka jak kluskę. Wielką przyjemność sprawia raniuszkowi wygrzewanie się w słońcu. Jak widzimy na fotografii, ryc. 9, grzejąc się stroszy rozkosznie piórka na piersi



Ryc. 9. Raniuszek wygrzewa się w słońcu



Ryc. 10. Raniuszek przygląda się mączniakowi

i szeroko otwiera dziobek. Tak samo zresztą robi biała jaskółka.

Raniuszka znalazłem już prawie martwego. Po burzy połączonej z ulewnym deszczem spostrzegłem razu pewnego kawałek „waty" wbitej w błoto. Po bliższym przyjrzeniu okazało się, że jest to maleńki ptaszek. Ogrzany przy piecu zaczął po pewnym czasie dawać znaki życia i wreszcie miał tyle siły, że mógł połknąć kilka mrówczych kokonów. Dzisiaj pięknie się wypierzył i jest bardzo ładnym, pstrokato ubarwionym ptaszkiem. Pomimo niewielkiego wzrostu jest bardzo odważny i uganiając po wierzchu klatki umie napędzić strachu daleko silniejszemu szczygłowi. Obecnie przyjaźni się z kanarkiem, kulczykiem i ziębą. Z życia tych ptaszków opiszę w przyszłości również kilka ciekawych szczegółów, lecz wpierw postaram się zrobić z nich kilka zdjęć.

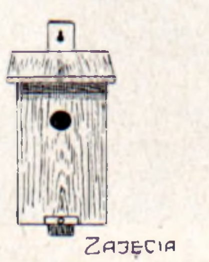
Jan Sokołowski.

JAŚ I PTASZKI

Był sobie mały Jaś, który strasznie lubił ptaszki. Ze świtem się zrywał z pościeli, wybiegał do ogrodu i sadu, do lasu na dalekie chodził wycieczki, byle tylko popatrzeć jak ptaszki gniazda budują, byle tylko posłuchać jak pani wilga na całe gardło woła: Zofija, wywija, albo zięba ciągle w kółko powtarza: czekaj, czekaj, widzii...sz.







Dużo ciekawych rzeczy dowiedział się mały Jaś, a gdy już miał lat 14 i był uczniem gimnazjalnym to — napisał książkę o ptaszkach. Niestety nikt jej nie chciał wydrukować, lecz Jaś się nie pogniewał na panów wydawców. Manuskrypt, bo tak się nazywa książka niedrukowana, pięknie schował, a sam dalej chodził do gimnazjum i uczył się pilnie.

Życie i obyczaje ptaków nadal go interesowały, na wycieczki chodził zawsze z aparatem fotograficznym i lornetką, wypracowania w klasie na wolne tematy zawsze były pełne opisów z życia ptaków. Podczas lekcji geografii specjalnie zajmowały go kraje, przez które wędrują nasze ptaki przelotne, a w zajęciach praktycznych wykombinował skrzynkę lęgową wygodną i dostosowaną do potrzeb rozmaitych gatunków ptaków.

Tymczasem notatki jego i fotografie były już tak liczne, że trudno było coś odszukać. Uporządkował wtedy swoje zapiski, notując obserwacje, tak jak widzicie, na pojedyńczych kartkach, zaopatrzonych jesz-

cze w chorągiewki. Potem naciągał kartki na sznurek i przechowywał wszystko w grubej, tekturowej okładce, pięknie ozdobionej.

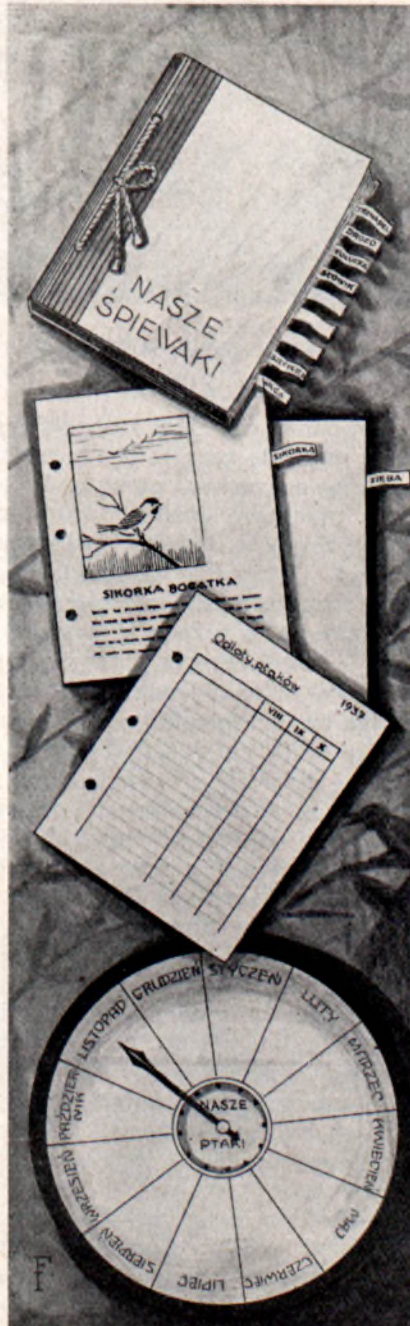
Ażeby zainteresować kolegów w klasie i zachęcić ich do obserwowania ptaków, wymyślił kalendarzyk odlotów i zegar ptasi. Zegar chłopców specjalnie zaciekawił. Wskazówka była ruchoma, a poszczególne miesiące, umieszczone zamiast cyfr na tarczy, miały zapiski dotyczące odlotu i przylotu poszczególnych ptaków.

Nie zaniedbując normalnej nauki, coraz więcej i więcej dowiadywał się Jaś ciekawych rzeczy o swoich ukochanych ptaszkach. Wiedza jego rosła a i on sam z małego Jasia stał się panem Janem, który ukończył gimnazjum, uniwersytet został uczonym-ornitologiem, czyli specjalistą od ptaków.

Nie powiem Wam kto to taki, ten Jaś, bo zna go dzisiaj już cała Polska z jego książek i artykułów, traktujących o ptakach. Napisałam zaś o uczonym doktorze, dlatego, bo wiem, że takich małych miłośników przyrody jest u nas dużo, bardzo dużo. Niechaj przykład Jasia-Ptasia zachęci ich do wytrwania, aby z małych ciekawskich wyrośli na dzielnych i rozumnych obrońców ojczystej przyrody. H. Szafranówna.



Ryc. 11. Sowa uszata





HODOWLE W DOMU I SZKOLE

OPIEKA NAD PTAKAMI W ZIMIE

Nadchodząca zima to najcięższa pora roku dla przyjaciół i sprzymierzeńców naszych — ptaków. Opiekę nad ptactwem należy rozpocząć od przeglądu starych, sztucznych gniazd. Wszystkie skrzynki wymagają co parę lat mocniejszego przytwierdzenia, a przede wszystkim co roku gruntownego oczyszczenia wnętrza. Skrzynki należy do czyszczenia brać z ogrodu kolejno, zostawiając kilka na miejscu, aby ptactwo — do nich przyzwyczajone — miało się gdzie schować podczas zimnych i wietrznych nocy. Skrzynki lęgowe według wzoru dr Sokołowskiego (fabrykuje Dom Karny w Rawiczu) mają przednią ścianę do odśrubowania i oczyszczenie takiej skrzynki jest stosunkowo łatwe. Czyścić trzeba gruntownie, bo o pchły i pluskwy nie trudno, a często spotykamy w skrzynce 3 i 4 gniazdka jedno na drugim, wypełniające wnętrze aż po sam wierzch. Należy też skontrolować szczelność ścian i daszka, aby deszcz i wiatr nie przenikał do wnętrza. Po oczyszczeniu i wyszorowaniu mydłem i gorącą wodą oraz wysuszeniu wsypujemy na dno skrzynki trochę trocin drzewnych, zawieszamy skrzynkę na starym miejscu, pochylając otwór wejściowy lekko ku ziemi, kierując go na wschód lub połudn.-wschód, aby słońce a nie deszcz dostał się do środka. Czynność czyszczenia i umacniania skrzynek można odłożyć do wiosny, lepiej jest jednak zrobić to już teraz, bo ptaki przyzwyczają się do zmiany i na wiosnę gnieżdżą się bez obawy.

Drugą równie pilną czynnością jest systematyczne dokarmianie ptaków. Dużo żywności dostarcza większości ptaków jarzębina i trzmielina, trzeba więc pamiętać, aby część ich owoców pozostawić na drzewie przez zimę.

Z pokarmów, podawnych ptakom przez człowieka, na pierwszym miejscu należy wymienić wszelkie nasiona roślin, którymi dany gatunek żywi się samodzielnie w przyrodzie. Zapobiegliwy opiekun ptaków zbierał je w miarę dojrzewania przez lato i jesień i ma teraz zapas na całą zimę różnorodnych potraw dla rozmaitych swych gości. Z suchych pokarmów ogólnych wymienić należy nasienie słonecznika i konopi, siemię lniane, wszelkie poślady, makuchy, pozostałe po wytłoczeniu oleju, proso i grykę. Siemię lniane najlepiej podawać w kulkach łojowych, tak chętnie zjadanych przez sikorki, a dostarczających w tłuszczu dużo cieplika ptakom. Okruszyny chleba i odpadki kuchenne tylko w stanie świeżym mogą służyć za karmę. Namoknięty chleb i długo leżące resztki zaczynają kwaśnieć i zamiast przynieść ptakom pożytek — powodują często choroby i cierpienia.

Karmę podawać trzeba stale o jednej porze.

NASZA SOWA „BASIA".

Ofiarowano nam młodą sowę. Klasa postanowiła ją hodować aż podrośnie! Przygotowali chłopcy klatkę dużą, obitą siatką. Postawili do środka miseczkę z wodą i codziennie zmieniali na świeżą. Dawali jej także pożywienie. Z tym był niemały kłopot! Co jej dawać? Chleba jeść nie chce, bo to jest drapieżnik młody — więc mięsa! Dawaliśmy kawałkami świeże, surowe, mięso wołowe. Zjadała chętnie. Jak ona ciekawie połykała: po wzięciu w dziób, ruszała głową jakoby dziobała powietrze, potem wyciągała szyję i kurczyła ją. Zamykała przy tym oczy i cieszyła nas tym ogromnie. Przyniósł raz ktoś dżdżownicę i podał jej: nauczyła się chwytać i zjadać.

Pewnego razu, chwyciliśmy trzy myszy i wpuściliśmy do klatki Basi. Myszy wdrapały się jej na głowę, pod skrzydła wchodziły, a ona się ich bała. Potem Basia goniła myszki, lecz tak niezgrabnie to czyniła, że dziobała zawsze siatkę. Po kilku tygodniach pielęgnacji, nasza Basia podrosła i nauczyła się łapać myszy i fruwać. Przy końcu roku szkolnego postanowiliśmy naszą ulubioną „Basię" wypuścić na wolność. Dzień był spokojny i słoneczny. Otworzyliśmy klatkę i wypuściliśmy sowę na wolność. Uleciała na drzewo. Trzepotała jeszcze skrzydłami, uporządkowała pióra i radowała się swobodą i przestrzenią. Wołaliśmy jeszcze na nią Basia! Basia! Ona patrzyła na dół wielkimi oczyma i skrzekiem odzywała się tak, jakoby rozumiała wołanie, po czym przykucnęła do gałęzi, zamknęła oczy i zasnęła.

Jesteś na wolności, Basiu, oby nie spotkała cię żadna krzywda.

Talarowski Adam, V b 37 szk. pow. Poznań

TRAGEDIA BOCIANA

Zdarzyło się to w Parchaniu p. Inowrocławiem, dnia 11. IX. 1937 r. Idąc drogą zauważyłam na polu siedzącego bociana. Na lewej nodze miał 2 pierścienie. Zabrałam bociana do domu. Tatuś stwierdził, że te 2 pierścienie wcisnęły się w ciało tak, że bocian nie mógł chodzić. Tatuś zaraz zdjął pierścienie obcęgami i zaniósł bociana do stajni. Żywiliśmy go żabami i surowym mięsem. Pierścienie przywiozłam do szkoły i oddałam je naszej pani nauczycielce, która postarała się o to, że wysłano je według adresu. Na pierścieniach wyryty był napis: Vogelwarte argent — Helgoland retour — Germania 210 336. — Dnia 25. IX. wieczorem bocian padł. Tęsknił widocznie i wzdychał do wolności, do której przywykł.

J. Przybylska, kl. 7, II. szk. p. Inowrocław.

KTÓRE GATUNKI SÓW GNIEŻDŻĄ SIĘ W POLSCE!

1. Sowa płomykówka (Strix flammea). Szlara biała, sercowata za życia, po śmierci kulista. Tęczówka bronzowa. Upierzenie na grzbiecie popielato-szare; spód rdzawo-żółty o ciemnych, podłużnych plamkach. Wielkość 35 cm. Ryc. 12.

2. Sowa pódźka albo sówka (Athene (Carine) noctua). Szlara rozmaita. Tęczówka żółta. Upierzenie na grzbiecie ciemne, z drobnymi białymi plamkami. Spód jasny o ciemnych wydłużonych plamach. Znacznie mniejsza od sowy płomykówki.

3. Sowa wróblowata (Athene passerinum). Trochę większa od wróbla, rzadka, spotykana na Podkarpaciu.

4. Sowa puszczyk (Syrnium aluco). Szlara jasno-popielata, kulista. Tęczówka czarnobronzowa. Upierzenie bardzo luźne, spód rudawy lub szary o ciemnych plamach. Wielkość do 45 cm. Ryc. 14.

5. Sowa uszata (Asio otus). Na głowie 2 duże czubki, każdy z 6 piór. Tęczówka żółta. Upierzenie na grzbiecie rdzawo-żółte z czarno-brunatnymi plamami. Spód jaśniejszy. Wielkość 34 — 36 cm. Ryc. 11.

6. Sowa czarna. (Asio accipitrinus). Czubek na uszach krótki z 3 — 4 piór. Tęczówka jasno-żółta. Upierzenie jak u sowy uszatej. Długość 36 — 40 cm.

7. Sowa puchacz (Bubo maximus). Czubek na uszach bardzo duży. Tęczówka czerwono-brunatna. Duży ptak, dochodzący do 70 cm długości, dziś już bardzo rzadki. Ryc. 1.

Uwaga: Wszystkie sowy mają nogi upierzone aż po pazury.



Ryc. 12. Sowa płomykówka

OCHRONA PRZYRODY U NAS I ZA GRANICĄ

Polska.

Ostatnie wiadomości o gnieżdżeniu się rzadkich ptaków w Polsce, zestawione według siedzib Dyrekcji Lasów Państwowych są następujące:

		Czapla siwa	Bocian czarny	Puchacz	Żuraw
Białowieża	w	8 nadl.	31 nadl.	11 nadl	24 nadl.
Lwów	,,	4	15	5	—
Łuck	,,	6	22	15	17
Poznań	,,	17	—	—	7
Radom	,,	1	4	—	5
Siedlce	,,	15	18	5	17
Toruń	,,	22	9	4	17
Warszawa	,,	4	—	—	6
Wilno	,,	8	26	7	16
Razem występ.:	w	85 nadl.	125 nadl.	47 nadl.	109 nadl.

Wszystkie te ptaki korzystają u nas tylko z ochrony lokalnej i czasowej.

Bułgaria.

Komisja Ochrony Przyrody przy departamencie Lasów w Min. Rolnictwa i Dóbr Państwowych w Sofii opracowała memoriał domagający się ścisłej ochrony dla orłów, czapli białych i łabędzi.

Międzynarodowy Komitet Ochrony Ptaków z siedzibą w Brukseli uchwalił na ostatnim posiedzeniu w kwietniu b. r. zasady nowej konwencji o ochronie ptaków dające się streścić w następujących punktach:

1) w zasadzie wszystkie ptaki będą chronione;
2) poszczególne państwa oznaczają ptaki łowne;
3) wyjątki dla szkodników są czasowe i lokalne;
4) unormowanie zasad hodowli ptaków w klatkach;
5) kontrola przez państwa sprzedaży ptaków i ich części;
6) normowanie zakazu zbioru jaj i gniazd.

Międzynarodowy Komitet Ochrony Ptaków składa się z 4 osób: Francuza, Anglika, Szweda i Polaka prof. M. Siedleckiego.

Niemcy.

Ustawowo chronione są wszystkie ptaki drapieżne prócz jastrzębia gołębiarza i krogulca, a także wszystkie ptaki śpiewające.

Stany Zjednoczone Ameryki

rozwijają bardzo żywą działalność na polu ochrony ptaków. Akcja w szkołach jest szeroko zakrojona, propagandę wśród społeczeństwa prowadzi się z prawdziwie amerykańskim rozmachem. Pięknie i bogato ilustrowane wydawnictwa, plakaty pociągające i dobrze zorganizowany ruch wycieczkowy — obserwacyjny z aparatami fotograficznymi robi swoje.



Aleja topolowa w Jeziorach Wielkich pow. śremski. Fot. A. Wróblewski.



Sosna parasolowata w Kątniku p. Poznaniem. Fot. dr A. Wodziczko.



1. Postaraj się zbliżyć do stada wron i uważaj jak się zachowują. Tak samo staraj się zauważyć zachowanie wron, gdy je mija rolnik z pługiem albo myśliwy z fuzją.

2. Postaraj się stwierdzić jakie gatunki wron gnieżdżą się w okolicy, a jakie zjawiają się okresowo. (Wrona jest szara i gnieździ się masowo; gawron jest fioletowo czarny i gnieździ się samotnie).

3. Idąc brzegiem lasu, często też u stóp rumowisk i głazów zauważyć można kuliste lub wydłużone twory, przypominające psie odchody. Bliższe przyjrzenie się wykaże obecność piór, włosów, kostek itd. Są to zrzutki drapieżników, czyli nie strawione części zjedzonych przez nie zwierząt i potem wykrztuszone. Zrzutki te pozwalają stwierdzić, które zwierzę padło ofiarą drapieżca. Spróbujcie badać zrzutki.



Ryc. 14. Sowa puszczyk



Młodzież szkolna i harcerstwo opiekuje się ptakami

W kwietniu br. z okazji Dnia Lasu i Ochrony Przyrody poznańskie żeńskie drużyny harcerskie tropiły podczas zbiórek skrzynki lęgowe dla ptaków. Chciano się po prostu dowiedzieć ile skrzynek wisi na terenie miasta Poznania. Komendantka środowiska przydzieliła poszczególnym drużynom odpowiednie rejony jako teren poszukiwań. W rezultacie „wytropiły" druhny, że na terenie miasta Poznania w kwietniu 1937 r. wisiało 1640 skrzynek lęgowych. Z dostępnego red. materiału sprawozdawczego wynika jednak, że w niektórych dzielnicach „trop" się zgubił, zatem ilość skrzynek lęgowych w Poznaniu jest na pewno większa.

W powiatach koneckim i opoczyńskim wojew. kieleckiego rozwiesiła młodzież szkolna w roku szkolnym 1936/37 3353 skrzynek lęgowych i 3 karmniki.



Sprawozdanie z ostatniego zebrania „Kółka Miłośników Przyrody".

Dnia 13. I. 1937 r. o godz. 14.20 odbyło się zebranie, na którym powzięto następujące uchwały:

Porządek obrad.

1. Przemówienie przewodniczącego i przeczytanie listu zachęcającego do pracy w kołach przyrodniczych.
2. Przemówienie opiekuna kółka.
3. Uchwała o dokarmianiu ptaków.
4. Projekt pracy w ogródku z nadejściem wiosny.
5. Obowiązki członków.

Postanowiono dokarmiać ptaki w okresie dni zimowych, na co wszyscy jednogłośnie przystali, przyrzekając przynosić pożywienie. W dalszych obradach omówiliśmy pracę w ogródku. Stanęło na tym, że pracę w czasie wiosny w ogródku wykonywać będą w wolne popołudnia po kolei członkowie kółka. Obowiązkiem każdego członka kółka jest opiekowanie się przyrodą i baczne czuwanie nad tym, by żadne dziecko nie łamało gałęzi drzew i krzewów i nie rzucało kamieniami do gniazd ptasich. Nadto postanowiono urządzić drugie akwarium i hodować w nim złote rybki. Opiekę nad akwarium powierzono klasie VII.

Stachowicz, Opiekun koła. H. Groer, sekr.
14. szk. powsz. w Poznaniu.

Do Kółka Przyrodniczego należy w naszej szkole 40 dziewczynek. Zebrania odbywają się co tydzień w sobotę po 5 lekcji. Na zebraniu następuje zawsze zmiana dyżurnych, które mają dbać o rośliny w szkole, a zimą także o karmniki dla ptaszków. Karmników takich mamy kilka, napełniamy je tłuszczem i zawieszamy na bliskim cmentarzu. Na zebraniach naszych jest wesoło, bo śpiewamy rozmaite piosenki przyrodnicze i obmyślamy wycieczki. Bardzo często czytamy ciekawe opowiadania i oglądamy piękne obrazki z życia zwierząt.

Kółko Przyrodnicze kl. V a
42 szk. powsz. w Poznaniu

We wiosce Glisno p. Borzyszkowy pow. chojnicki nie ma Kółka Przyrodniczego, ale dzieci, zachęcone przez p. nauczyciela robią dużo dla sprawy ochrony przyrody. Każdy chłopiec zbuduje tam przez zimę skrzynkę lęgową dla ptaków. Dotąd wywieszono w Gliśnie 95 skrzynek. W roku 1934 zasadziły dzieci szkolne na wiosnę 50 drzewek, a w maju 1937 roku hodowano w ogrodzie szkolnym między innymi ziemniaki rakoodporne „Piast" i „Hetman".

NA DŁUGIE WIECZORY:

1. **Gra w ptaszki w lesie.** — Każdy z uczestników gry wybiera sobie nazwę takiego ptaka, którego głos potrafi naśladować np. kukułki, zięby, wilgi itd. Jedno dziecko wchodzi i mówi: „Chodzę, chodzę po lesie i szukam wilgi". Dziecko-wilga odzywa się głosem wilgi. Jeśli nie uważa albo nieumiejętnie się odezwie to daje fant. Tak samo daje fant dziecko, które wymieni takiego ptaka, którego nie ma w gromadzie.

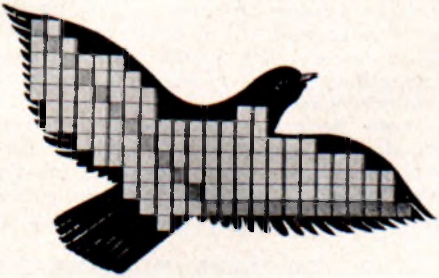
2. **Gra w ptasznika.** — Dzieci stają szeregiem, wybrawszy sobie każde inną nazwę ptaszka. Wchodzi ptasznik i mówi: „Szukam zięby". „Nie ma" wołają dzieci. Gdy zaś padnie nazwa takiego ptaszka, który jest, to dane dziecko ucieka do miejsca, uprzednio jako meta ustalonego. Ptasznik goni. Gdy przychwyci, to dziecko uciekające staje się ptasznikiem. Gdy nie schwyci, to gra się powtarza.

3. **Lektura:**

Jan Sokołowski: Obserwacje ptaków
„ „ Co bociek klekotał
„ „ Ochrona ptaków
B. Dyakowski: Przygody młodej kawki
„ „ Nasze ptaki wędrowne
Thompson E. S.: Śpiewak uliczny
„ „ „ Czerwonokryzek
„ „ „ Matka cyranka
Dygasiński A.: Gody życia
Trimmer: Gniazdo rudzików.



Rozwiązania zadań tego numeru należy nadesłać pod adresem redakcji: Inowrocław, ul. Narutowicza do dnia 1. XII 1937 r.



Logogryf

8-me zadanie konkursowe

(za rozwiązanie 15 punktów).

W pionowe słupy kratek należy wstawić 23 wyrazy o podanym znaczeniu tak, by litery, przypadające na ciemniejsze kratki, dały wraz z końcową literą „e" rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów:

1) Ptak śpiewający, 2) ulubiony pokarm wielu naszych ptaków, 3) roślina o oddzielnych pędach wiosennych i letnich, 4) ptak domowy, lubiący wodę, 5) najwięcej ceniony grzyb leśny, 6) owad, zbierający miód, 7) zioło, używane do mycia włosów, 8) rodzaj warzywa, 9) zwierzątko wodne, żywiące się krwią, 10) krzew ozdobny o białych kwiatach, 11) wczesny kwiat cebulkowy, 12) jak nr 3, 13) krzew owocowy, spotykany w większości ogrodów, 14) ptaszek, przebywający chętnie nad potokiem, 15) ptak, który zimą chętnie korzysta z karmnika (wspak), 16) ryba morska, 17) ptak brodzący, 18) ptak domowy, wrażliwy na czerwony kolor (wspak), 19) zwierzę pokryte pancerzem, 20) drzewo liściaste, 21) kwiat posiadający kłącze (wspak), 22) ryba z „wąsami", 23) rodzaj wierzby (wspak).



Rebus

9-te zadanie konkursowe za rozwiązanie 5 punktów.

Dobre rozwiązania z numeru 1-go nadesłali: Książkiewiczówna 41 punktów. Włodarczakówna 41 p. Niklasiewiczówna 41 p. Kaźmierska 41 p. Bocheńska 41 p. Ludkówna 41 p. Gwiazdowska 41 p. Grzesiakówna 41 p. Lindnerówna 41 p. Żakówna 41 p. Hessówna 41 p. Kaźmierczakówna 41 p. Kaczmarkówna 41 p. Lewandowska 41 p. Katulska 41 p. Czachowska 41 p. Kabatówna 41 p. Michalewiczówna 41 p. Wszystkie w Poznaniu w 42 szk. powsz. Koło Krajoznawcze szk. powsz. Połajewo 41 p. L. Walberżanka Warszawa 41 p. 6 kl. szk. powsz. żeńsk. Sulejów k. Piotrkowa Trybun. 41 p. M. Gajtkowska Czersk 41 p. Łachowski Mokrzynów 16 p. Zajchawska, Katowice 41 p. Węgielska Markuszów 41 p. Drzewicka Leżajsk 41 p. Łabucka Podwołoczyska 41 p. Kl. V b szk. powsz. nr 60 Warszawa 16 p. Baran Morzewo 41 p. Kosińska Prużany 33 p. Skąpe 41 p. Kączkowski Gdynia 26 p. Godekówna Gdynia 41 p. Frankówna Jezierzany 41 p. Kwiatkowska Łoziska Średnie 26 p. Techmański Tańcza 41 p. Chelemer Warszawa 41 p. Radkiewicz Zapale 41 p. Wisławski Gdynia 41 p. Suchocki Skorzęcin 41 p. Wulkan Chełmsk 41 p. 3 kl. szk. pow. Łętownia 41 p. Wolfram Kraków 41 p. Zastępy: Śnieżyczki, Cis, Widłaki, Szarotka, Sasanka, Żubr — Kółka Ochrony Przyrody przy szk. pow. nr 1. w Świeciu — po 41 p. VI b szk. Kr. Jadwigi Stanisławów 41 p. (D. ciąg w następnym numerze.)



P. Santorius — Kcynia. Prosimy donieść nam o rezultatach pracy nad badaniami fenologicznymi.

P. Brzeziński — Grudziądz. Prosimy napisać obszerniej na temat zorganizowania przeprowadzanej zbiórki nasion dla dożywiania ptactwa.

Kółko przyrodnicze Limba przy 42 szk. powsz. w Poznaniu. Bardzo nas cieszy, że tak pilnie i licznie bierzecie udział w zebraniach. Napiszcie jak Wam się podoba Młody Przyrodnik.

Szkoła powsz. nr 2 Zbąszyń. Dziękujemy za wiadomość o pracy w ogrodzie szkolnym. Umieścimy w jednym z późniejszych numerów.

P. kier. Ożga, Grudziądz. Dziękujemy za fotografię. Umieścimy w jednym z następnych numerów.

P. A. Dytkiewicz — Siemianowice. Fotografię umieścimy w przyszłym numerze. Dziękujemy za obiecaną współpracę, zwrócimy się w tej sprawie listownie.

P. J. Gedekówna — Gdynia. Bardzo prosimy o zagadki własnego układu. Dział „Z życia Kółek" chętnie umieści.

Kółko Ochrony Przyrody w Świeciu. W najbliższych numerach znajdziecie to, o co prosicie. Bardzo się cieszymy, że tyle macie uznania dla Mł. Przyrodnika.

Koło Rycerzy Żubra przy szk. powsz. nr. 1 **w Lesznie.** Dziękujemy za fotografie, umieścimy. Na Wasze zapytanie będzie odpowiedź w numerze grudniowym. Czytajcie uważnie.

Koło Krajoznawcze przy szk. powsz. im. M. Konopnickiej **w Szamotułach.** Bardzo nas cieszy, że Mł. Przyrodnik tak się Wam podoba. Czytajcie go pilnie, a zobaczycie, że stanie się Wam coraz bliższy i milszy.

Kółko Przyrodnicze w Markuszowie Lubelskim. W Waszej sprawie prosimy się zwrócić do Zrzeszenia Opiekunów Kół Miłośników Przyrody w Poznaniu ul. Słowackiego 4/6.

Listopad, w gwarach też listopadnik, bo list, dziś mówimy liść, wtedy z drzew odpada. Alfons Szyperski.

Co robić w listopadzie!

Skontrolować i uporządkować skrzynki lęgowe.

Regularnie podawać pokarm ptakom.

Wykopać z ogrodu dalie, mieczyki i przechować w piwnicy.

Róże zaopatrzyć na zimę.

Drzewa i krzewy prześwietlać. (Wycinać zbytnie pędy.)

Humor



W oczekiwaniu na ostatni liść.

REDAKTORKA ODPOWIEDZIALNA DR HELENA SZAFRANÓWNA, INOWROCŁAW. — WYDAWCA: DRUKARNIA I KSIĘGARNIA SW. WOJCIECHA SP. Z O. O. W POZNANIU. TŁOCZONO W ZAKŁADACH WŁASNYCH NA PAPIERZE Z WŁASNEJ FABRYKI „MALTA"